Nr. 493 (Wydanie popołudniowe). We Lwowie, piątek dnia 23 października 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny	6 halerzy
popołudniowy	8 halerzy	popołudniowy	10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Po pogromie sztabu przez własną kawalerję.

Lwów, 22 października.

Upłynęło dni kilka od chwili brutalnego gwałtu, jakiego widownią była wszechnica lwowska. Przebieg napadu studentów „ukraińskich" na rektora naszego uniwersytetu i istota całej tej awantury, zostały wyjaśnione dostatecznie. Sądzimy przeto, że można dzisiaj *sine ira* zdać sobie sprawę z tego, co zaszło, a potrzeba takiej refleksji jest o tyle więcej wskazaną, że zajścia na wszechnicy rzuciły poniekąd nowe światło na stosunki, jakie obecnie zapanowały w społeczeństwie ruskiem.

Nie ulega już dzisiaj wątpliwości, że stronnictwo ruskie, tz. narodowo-demokratyczne, czy też „ukraińskie", nie jest stronnictwem jednolitem i jednem. Większość mają w niem ludzie młodzi, nie zajmujący poważnych stanowisk w społeczeństwie i na niwie życia publicznego prawie nieznani. Anonimowe te indywidua wypłynęły ze sfer radykalnych i socjalistycznych i z brutalną odwagą wtargnęły do obozu narodowo-demokratycznych Rusinów, którym brakło właśnie sił do pracy agitacji czynnej. Dawni przywódcy obozu przez czas pewien posiadali stanowiska kierujące, nie zdołali jednak utrzymać osobistego wpływu i powagi. „Młodzi" bardzo rychło owładnęli warsztatem czynnego działania i zdaje się, że tylko dla *decorum* trzymają jeszcze stare firmy stronnictwa.

Dawni przywódcy czują dobrze upokarzające swe położenie; przeciwdziałają może ostrożnie i nieśmiało szalonym pomysłom „młodych", ale ustępują im z reguły wszędzie, bo czują, że stanowczy protest z ich strony mógłby ich pozbawić, jeżeli nie krzesła w radzie narodowej, to fotelu poselskiego w sejmie, lub w radzie państwa. Z drugiej strony „młodzi", nie mogąc wystąpić z własną powagą w imieniu obozu, bo tej powagi pospolici agitatorowie nie posiadają, trzymają przed sobą tarcze stanowisk i życia publicznego pp. Romańczuków, Oleśnickich i t. p. i poruszają niemi w tę, lub w inną stronę, wedle własnego upodobania. Obawiali się starzy utonąć w burzliwej fali „młodych" anonimów, więc zdecydowali się płynąć jej powierzchnią na łodzi rozwydrzenia ciemnych żywiołów. I płyną — bez wioseł.

Ostatnie zajścia odsłoniły ten obraz w surowych barwach. Posłowie ruscy, którzy traktowali na serjo sprawę gimnazjum stanisławowskiego, na czas sesji sejmowej stali się głusi na nawoływania *Diła*, *Swobody* i „Narodnego komitetu", które ich pchały do awanturniczych wystąpień w sejmie. Zarówno w pracach sejmowych, jak i poza sejmem było widocznem, że obrali taktykę spokoju, taktu, ustępstw i lojalności parlamentarnej, która nawet nie była bez wpływu na tych posłów polskich, co nie wiedzieli, że zachowanie się i dążenia Rusinów nie spoczywają już w rękach pp. Oleśnickiego i towarzyszów. — Dzisiaj wyszło na jaw, że poza nominalnymi przewódcami i firmantami stoi rząd inny — partji ukraińskiej, rząd anonimowy, który ponad głowy swych posłów i wbrew ich woli prowadzi politykę w społeczeństwie.

W tej chwili jesteśmy świadkami sytuacji takiej, iż własna kawalerja przejechała po głowach sztab. Przedstawiciele partji stoją skonsternowani, bezradni i bezwładni wobec reprezentacji sejmu i społeczeństwa polskiego, a kraj ma do czynienia z „Narodnym komitetem", gdzie o sprawach ruskich orzekają nauczyciele szkolni, dziennikarze z *Diła*, pp. Budzynowscy, Petryccy i prawdopodobnie Witykowie.

Toż, jak wśród Polaków awantury studenckie na wszechnicy spowodowały zesolidaryzowanie się stronnictw, tak znowu wśród Rusinów wywołały one zamieszanie i rozbicie w obozie.

Do dnia dzisiejszego przedstawiciele partji „ukraińskiej" w sejmie nie oświadczyli swej solidarności z aktem, uplanowanym przez anonimowe kierownictwo partji. Łatwo stąd wnioskować, że z partji tej prędzej, lub później, będą usunięci. A któż zajmie ich miejsce? Kto zechce być widomą głową tego sprzysiężenia? Bo, oprócz chyba prof. Hruszewskiego, nie widzimy tam ludzi, którzyby mogli służyć za firmę obozowi politycznemu wobec rządu i kraju i poważnej opinji publicznej.

Przypuszczać wolno, gdy są ku temu dane. Zjednoczył się z czynem napastników na wszechnicę rektorat ruskiego seminarjum duchownego. On jeden wysłał urzędowy protest do senatu i wytoczył spór, drobny w gruncie rzeczy, ale znamionujący stanowisko, jakie ta instytucja chce zająć w całej aferze. Ma to być moralny sukurs dla sztabu w „Narodnym komitecie" i most, po którym przejdzie zapowiedź nowego kierownika do obozu „ukraińskiego".

Pod tym mostem majaczeją pogrążone w cieniu, z pewnością zacne i zasłużone, postaci pp. Oleśnickiego, Romańczuka, Barwińskiego, Korola i towarzyszów; przez most zaś kroczy majestatyczna, dostojna postać wnuka Fredrównej, niegdyś gorącego Polaka, — dziś księdza metropolity Andrzeja hr. Szeptyckiego...

Ukraino! Raduj się! Czy widzisz nowego zbawcę?

Korespondencje.

Czerniowce 20 paźdz.

(Stowarzyszenia polskie. — Tow. polskich akademików „Ognisko", jego znaczenie i działalność. — Przeszkody w rozwoju. — „Unitas" i strata sił polskich.).

(r-r). W szeregu organizacyj polskich w Czerniowcach, które chwilowo mniej rozwijają działalności, niżby należało się spodziewać, trzy jednak instytucje kroczą ciągle do rozwoju i wykazują należytą żywotność. Są to: Towarzystwo zaliczkowe polskie, „Gwiazda" rękodzielnicza i stowarzyszenie polskich akademików „Ognisko". O pierwszych dwóch zdarzy się sposobność do pomówienia przy innej sposobności; działalność ostatniego podnoszę na tem miejscu z uwagi, iż ogół publiczności polskiej za mało zdaje sobie sprawy ze znaczenia polskiej organizacji akademickiej i za mało ją popiera. A jednak w „Ognisku" cała nadzieja przyszłości polskiego żywiołu na Bukowinie. Dawno minęły czasy, kiedy łączność wielu władz administracyjnych pomiędzy Galicją a Bukowiną, umożliwiała tutaj przypływ polskiej inteligencji na stanowiska urzędowe. Dzisiaj Bukowina posiada własną młodzież wykształconą i niechętnie widzi tz. *Einschub'y*. To więc, co będzie polskiego na stanowiskach w administracji kraju, rekrutować się będzie z Polaków bukowińskich, uczęszczających na wszechnicę czerniowiecką. Należy też przyznać, że młodzież nasza pojmuje wielką odpowiedzialność swoją w obec przyszłości i skupiona w „Ognisku", pracuje pilnie nad utrzymaniem i pielęgnowaniem uczuć narodowych.

Niestety, obok obojętności wielu rodzin polskich, które np. wolą brać na korepetycję swych dzieci akademików Niemców i Rusinów, niż Polaków z „Ogniska", — narodowemu rozwojowi polskiej uczącej się młodzieży stanęła na przeszkodzie instytucja, posiadająca — cechę katolicką! Sprawa przykra, ale zamilczeć jej nie wolno.

Przed dwoma laty zawiązało się na wszechnicy tutejszej Towarzystwo studentów katolickich pod nazwą „Unitas". Tendencja założycieli była niewątpliwie szlachetną i godną uznania. Stosunki wyznania katolickiego na Bukowinie są istotnie opłakane i wymagają wzmocnienia. Inicjatorowie, stojąc na gruncie międzynarodowym, jednali członków pomiędzy słuchaczami katolickimi bez względu na narodowość, a że przywiązanie do kościoła pośród Polaków jest równie głębokiem, jak poczucie narodowości, więc do „Unitas" wstąpiło najwięcej członków narodowości naszej. Stanowią oni absolutną większość w stowarzyszeniu, ale, niepamiętni obowiązków narodowych, dali się steroryzować inicjatorom i mniejszości w sposób nader upakarzający. Językiem urzędowym „Unitas" jest język znacznej mniejszości, a to: niemiecki. Idąc w ten sposób w służbę prądów germanizacyjnych, młodzież nasza wynaradawia się tam gwałtownie. Noszą czapeczki burszowskie, mundury i — ironja katolicyzmu! — zapisy pojedynkowe. Katolicka ta organizacja, zamiast świecić przykładem taktu, zbyt często wchodzi w konflikty z innemi „burszenszaftami", co ma taki skutek, że stacza bójki uliczne po mieście i szerzy prawdziwe zgorszenie wśród katolickiej ludności. O jednej z ostatnich awantur tego rodzaju donosiły przed niedawnym czasem telegramy wszystkich dzienników w Austrji.

Hasło jednak „katolicki" służy za nader wdzięczny motyw dla protektorów „Unitas," którym rozchodzi się widocznie o formę, a nie o treść katolicyzmu. W dodatku przedstawiają oni ludziom, nieobeznanym z istotą rzeczy, że „Unitas," to właściwie polskie stowarzyszenie, jeno się „przeszachrowuje" pod niemiecką firmą... A że inicjatorowie i opiekunowie zajmują wpływowe stanowiska, więc dużo ludzi daje się obałamucić i lgną do niemieckiej organizacji. Gdyby istotnie nie rozchodziło się o germanizację, „Unitas" nie pielęgnowałaby form i obyczajów burszowskich i nie narzucałaby członkom języka niemieckiego.

Niby nas zresztą to nie obchodziło, gdyby nie okoliczność, że „Unitas" tamuje rozwój „Ogniska". Protektorowie jej i członkowie agitują już po gimnazjach, aby abiturjentów polskich nakłaniać do zapisywania się na „niemieckiego katolika". A że odwaga narodowa Polaków bukowińskich jest zawsze jeszcze bardzo niewielką, więc dają się pociągnąć, rozgrzeszając się obietnicą agitatora, że „Unitas" to właściwie polskie stowarzyszenie, tylko pod niemiecką firmą.

Pokazuje się, że nawet pod hasłem przywiązania do wiary ojców, można prowadzić robotę wynarodowienia...

Dużo młodzieży naszej ginie tam bezpowrotnie i ubolewać należy, że ludzie poważni nie zajmą się tą sprawą, drażliwą — prawda — ale bardzo ważną. „Ognisko" spełniło, co było w jego mocy. Wydało ono do polskich członków towarzystwa „Unitas" odezwę publiczną, w której, wykazawszy błędne ich drogi, wzywa, aby zawrócili do własnego polskiego „Ogniska", które było zawsze równie polskiem, jak katolickiem. W odezwie tej apelowali dzielni młodzieńcy nasi do całego społeczeństwa polskiego na Bukowinie, o pomoc i ratunek ginącej młodzieży w organizacji niemieckiej...

Odezwa niestety przebrzmiała bez celu.

Drożyzna mięsa we Lwowie.

Dociekając źródła gwałtownego podskoczenia cen mięsa, przyszliśmy do przekonania, że w pewnej mierze przyczyną obecnej drożyzny mięsa jest zwiększony eksport bydła do Niemiec. Lecz nie jest on tak wielkim, aby drożyznę tę w zupełności usprawiedliwiał.

Przyjrzawsy się nieco bliżej tej tak ważnej sprawie, nie można pominąć milczeniem tej okoliczności, że bardziej może, jak w eksporcie, upatrywać należy powodu drożyzny w niezdrowych stosunkach naszego przemysłu rzeźniczego, przedewszystkiem zaś w sprzedaży przez engrosistów mięsa dla wojskowości po niskich cenach i odbijania następnie faktycznych niezaprzeczenie strat na cywilnych konsumentach. To byłby jeden powód, ogólnie zresztą znany. Dalej wiadomo nam także, że 85 do 90% bydła, przeznaczonego na rzeź, zabijanych jest w sposób rytualny przez rzezaków izraelickich, za co, licząc po 6 k. 84 h. od sztuki, uzyskuje kahał rocznie około 140.000 k.

W zabijaniu bydła dla żydów prym wiodą engrosiści, łakomiący się na wątpliwe zyski ze sprzedaży mięsa z przedniej części ciała. Otóż zapytujemy tych panów, czyby nie lepszy znaleźli w tem rachunek, gdyby rzeź rytualną pozostawili rzeźnikom izraelitom, od nich nabywając pośladki, do sprzedaży których byliby ci ostatni poniekąd zmuszeni? Odpowiemy, że tak, bo oszczędziliby sobie około 100.000 k., jakie z tytułu taks za rzeź rytualną na rzecz kahału opłacają i około 24.000 k. jakie faktorom za sprzedaż przodków (po 80 hal. do 2 k. od sztuki) uiszczają. Rzeczą więc tych panów engrosistów byłoby, przeprowadzić kalkulację tak, by obejść się mogli bez zabijania wielkiej ilości bydła dla żydów, uwolnić się od całej falangi faktorów, a zadowalniając się biciem mniejszej liczby zwierząt, czerpać zyski przez osobisto nabywanie bydła wprost bez pośredników faktorów, pobierających rocznie około 60.000 kor.

Wydatki te, obciążające rzeźników, jak: należytość kahalna, faktorne, obok strat przy dostawie mięsa dla wojska, całkiem naturalnym biegiem rzeczy, odbijane są na ludności średniozamożnej.

Dalszym powodem drożyzny mięsa wydaje się być i ta okoliczność, że rzeźnicy angrosiści „ratując się" wykupują znaczne ilości mięsa prowincjonalnego i takowe sprzedają w swych jatkach, jako mięso pierwszej kategorji, oczywiście po wygórowanej cenie.

Proceder ten pociąga za sobą to następstwo, że drobniejsi handlarze ławowi, w braku tańszego mięsa z prowincji, zmuszeni są nabywać mięso od engrosisty i naturalnie po droższej cenie je sprzedawać. Doradzalibyśmy tedy magistratowi niedopuścić, by mięso prowincjonalne, w każdym razie gorsze pod względem jakości, było sprzedawane w pierwszorzędnych jatkach, ale aby jak dotyczące rozporządzenie oznacza, nabywać je można było po niższej cenie na ławach. To w pewnej mierze złagodziłoby drożyznę.

Winę drożyzny składają rzeźnicy na konkurencję i o tyle mają może rację, o ile faktycznie w stosunku do liczby mieszkańców, za wielką jest liczba kart przemysłowych, upoważniających do sprzedaży mięsa.

Ograniczenie w wydaniu tych kart byłoby tedy wskazanem.

Paljatywnym środkiem, drożyznie mięsa nieco zapobiegającym, okazała się sprzedaż ryb morskich, mały jednak wpływ jeszcze dotąd wywarła; należałoby się tedy rozpatrzeć w podniesionych faktach, znaleść środki do usunięcia ujemnych stron przemysłu rzeźniczego lub też radykalnie ustanowić ceny maksymalne na pojedyncze kategorje mięsa.

Z literatury politycznej.

(Materjały i myśli polityczne. Tom II: „Nasze stronnictwa skrajne". Kraków. Anczyc i sp. 1903).

W swoim czasie donieśliśmy o pojawieniu się tej poważnej treścią i rozmiarami pracy. Bez względu na to, jakie pobudki kierowały autorem czy autorami — (książka ta w obozach skrajnych wywołała ogromne oburzenie) — przyznać należy, że wydawnictwo to jest cenne i potrzebne dla każdego, kto sprawami publicznemi się zajmuje. Zwracamy na nie uwagę w tej chwili, gdy zgromadzeni są we Lwowie ludzie, reprezentujący opinję kraju. Oni w pierwszym rzędzie mają obowiązek, z treścią tej pracy się zapoznać. Kto pilnie zajmuje się objawami życia, o ile one znajdują echo w pismach i prasie, ten nie znajdzie tam może wiele nowego; składają się bowiem na jej treść głównie cytaty z pism, broszur i znanych przeważnie dokumentów. Wielką jednak zasługą autora, czy autorów, jest zebranie i uporządkowanie materjału w chronologicznem i logicznem następstwie.

Tom ten poświęcony jest działalności socjalistów i tzw. demokracji narodowej (Wszechpolaków) tj. stronnictwomj reprezentowanym w codziennej prasie przez krakowski *Naprzód* i *Słowo Polskie*. Znajdujemy tu nadzwyczaj ciekawe szczegóły odnośnie do organizacji, środków działania, programu, a przedewszystkiem co do szkodliwości ich politycznej i publicystycznej działalności.

Znaczenie swej pracy najlepiej określa w przedmowie autor; nazywa ją; „procesem, wytoczonym przed trybunałem opinji narodowej, przeciwko kierunkom i robotom, które w sumieniu naszem za zgubne poczytujemy. Nasze oskarżenie popieramy z dokumentami w ręku, przyczem przy omawianiu faktu powołujemy się przedewszystkiem na świadków strony przeciwnej, na artykuły pism socjalistycznych i „wszechpolskich", jako na takie, które o stronność posądzić trudno".

Ten „sądowy" sposób traktowania rzeczy wpływał naturalnie na rozszerzenie objętości książki, zmuszając do cytowania źródeł *in extenso* lub w obszernych wyjątkach, co znowu z drugiej strony za zaletę książki uważać należy. Oddając książkę w ręce czytającej publiczności, prosi autor czytelników: „niech rozważą, czy wolno nam patrzeć bezczynnie, jak namiętność polityczna usiłuje wytrącić naród z równowagi",

Trafny sąd autora o socjalistach, mniej nas obchodzi. Socjalizm jest międzynarodowy i do polskości chyba od święta się przyznaje. Sądzić go więc ze stanowiska narodowego dwojako nie można. Interesujące głównie są rewelacje autora na temat konwentyklu, grupującego się dokoła *Słowa Polskiego*, który autor sądzi surowo. Treść jego wywodów da się skreślić krótko. Oto opinja autora:

Kiedy w Galicji zjawiła się grupka ludzi, która poczęła po kaznodziejsku uczyć rozumu „głupich Galicjan", która nam w oczy mówiła impertynencje i z fanfaronadą uczyła patrjotyzmu — kiwano na to głowami z politowaniem i przypisywano zarozumiałości i nieznajomości stosunków. Nazwę „wszechpolaków" przyjęto obojętnie; bo jeżeli nazwa odpowiada treści, to jużci nie ma Polaka, który od urodzenia, dawno przed tem, nim ci panowie nauczyli się stawiać litery, nie kochałby całej Polski! A jeżeli kto, to my w Galicji, dawaliśmy dowody, że mniej nas sprawy tej części Ojczyzny, jak sprawy obu

---

(34)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

BORUTA.

Powieść z lat dawnych.

Różom równa?
Jak mgła powiewna,
Królewna
Popielówna
Sercem trąciła witeziowego syna...

— To jedno zapamiętał!... — zaśmiał się Boruta.

— I jeszcze.

— Co jeszcze?...

— Był maj —
wieczorna godzina,
— „Całus daj!...
W tej ciszy
nikt nie usłyszy,
że usta szukają ust,
że pierś na pierś się chyli,
dwie dusze śni...
— Dwór śpi —
korzystaj z chwili!"

— Rzeczywistość się odbiła w marzeniach sennych — nic nadto! — szepnął Boruta.

— Krom tego, jeszcze..!

— Jeszcze coś — jeszcze?...

— Mary dziwne przesuwały się przed oczyma mojemi... Jacyś rycerze olbrzymi, ubrani w skóry zwierzęce, z toporzyskami w rękach, z nieużywanemi już dzisiaj kuszami. Król siwy siedział na stolicy w majestacie wielkim, u nóg mu się położyła, snadź dziewka jego prześliczna, bo on rękę na złotych włosach jej położył i gładził...

— Masz miekką duszę, a ostry rylec pamięci.

— Później...

— Co, później? — spytał Boruta, oddychając ciężko.

— Posłyszałem ujadanie psów.

— Co nocy psy spuszczają z łańcuchów... Waćpan jeszcze nie widziałeś zamkowych psów starosty. Widzenie się zaś ze starościanką, pocałunki, jakie jej dawałeś i brałeś od niej — królewski dały ci sen.

— Modraczek mój! — westchnął pan Marcin.

— Sobą już jesteś, gdyś o modraczku wspomniał.

— Ale dlaczego mi się djabeł wyśnił?

— Ooo!...

— Dlatego waćpana Borutą nazwałem.

— Pod tą basztą ma być ona piwnica sławna, gdzie bies ten przebywa, o którym słyszałeś często. Wszystko splątała myśl senna i wywarzyła ci się kasza z gwiazd i pieprzu.

— Borucia potrawa! — zaśmiał się pan Marcin. — Ale, prawda — dodał — że waćpan nie spałeś, jeno w struny brząkałeś noc całą?

— Zwyczaj to mój grać na gitarze podczas nocy księżycowej.

— Przedziwny gędźbiarz z ciebie, panie Wicie — przedziwny!... Waćpan dźwiękom nadajesz barwy, kształty, że żyją, mówią, w dotykalne obrazy się plączą Człek jeno słucha, a mu się zda, że książkę ciekawą czyta. Kto waćpana tak grać nauczył?...

Kilkakrotne stuknięcie w drzwi nie pozwoliło odpowiedzieć Borucie.

— Pewnikiem starosta — rzekł.

Pan Marcin zerwał się z siedzenia, ale drzwi się otworzyły i wszedł jeno karzeł pana starosty, Biesiem zwany.

— Bez pana? — spytał Boruta śmiejąc się.

— Petruszem żajęty, którego szam nie wie, gdże poszadzić.

Tu zezem na pana Marcina spojrzał, który na wzmiankę o Sieniawskim poruszył się i utkwił wzrok w karła.

Widok tej pokraki o nogach pokrzywionych, grzbiecie pogiętym, twarzy nieludzkiej, przypomniał panu Marcinowi czary nocy ubiegłej. Ze snów wszystkich, najpiękniejszy był ten sen rzeczywistości, zarysowała mu się przed oczyma postać Tereni, szczęście, jakiego doznał, ale zarazem sercem niepokój zawładnął na wspomnienie pana Sieniawskiego, który, wedle słów starościanki, o dziewosłębach mówić miał, a serce jej ku sobie niewolić. Ale trwoga minęła szybko: rozwiało ją wspomnienie spotkania się z Teresą, o którem pan Sieniawski śnił może, lecz którego czaru nie doświadczył.

Pan Marcin się uśmiechnął.

— Weź mi ją teraz, panie Sieniawski — szepnął do siebie — weźmij mi ją teraz!...

Pokręcił wąsa i Biesiowi jął się przypatrywać, który na pana Marcina też spoglądał, jakby zdziwiony nieco nieznajomą sobie personą. Zdawało się, że rzucał pytania milczące: „Co za bies? albo „On ci to jest, czy nie on?" Lekkie drganie ramion pytaniom onym towarzyszyło.

— Bieś!—do karła Boruta się zwrócił.— Z czemeś tu przyszedł?...

— Jasznie pan sztaroszta o żdrowie pyta.

— Dobrze się mam.

— Pyta także, czo szłychać o panu Marczynie Kalinoszkim, którego w Tumie paralusz tknął?

— Przed sobą go widzisz — odparł Boruta, na pana Marcina wskazując.

— Wy? — z pewnem zdziwieniem Bieś spytał.

— A dlaczegożbym miał nie być sobą?

— Dżywny paralusz!... — mruknęła pokraka, a oczy jak u żbika zaświeciły.

Po chwili wahania się spytał:

— I kiedy waczpan na żamek przybyłesz?

— A tobie co do tego — Boruta na to.

— Mnie — nicz!... jeno pan sztaroszta wiedżeć żechcze.

— To sami mu powiemy...

Pan Marcin ziewnął.

— Waczpan nie wyszpany — mruknął Bieś.

Kłem błysnął — i wyszedł krokiem chwiejnym, a nie wiadomo, dlaczego się chwiał, czy dlatego, że nogi miał pokrzywione, czy, że i jemu wspomnienia nocy ubiegłej spokoju nie dawały.

VIII.

Jako każdy swojemi myślami się cieszy.

Nie mędrzec ten, ktoby nie wyrozumiał, że panu Marcinowi serce dwojako biło, gdy wraz z Borutą opuszczał basztę narożną zamku, a szedł na pokoje starościńskie, gdzie z panną Teresą spotkać się miał i z jegomością Sieniawskim się zapoznać. Wiedział, jak z tym ostatnim przywita się, że kawalerski ukłon mu da, życząc zarazem, by go zły mór tknął. Trudniejsze natomiast będzie poznanie się ze starościanką, której nie omieszka go pan Wit przedstawić: potrzeba ukłonić się dworsko, rękę na sercu położyć, jako grzecznemu kawalerowi przystało, komplement rzec, a udać, że się raz pierwszy widzi, a tu oboje spłomienić się tak mogą, że uważnie patrzący łacno wyrozumieją sobie, iż znać się już muszą, a co najmniej gdzieś się już spotykali i coś do ukrycia przed oczyma ludzkiemi mieli.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

innych zaborów obchodzą. Demokracja polska, która zmężniała po ostatnich klęskach, jęła się gorąco pracy uświadamiania szerokich mas, i choć w trudnych warunkach, znacznie ją naprzód popchnęła.

Ziemiałkowski, Smolka, Hausner, Rayski, Janko, — z żyjących Romanowicz, oto cały szereg ludzi pracy i zasług, a choć były walki i przeciw nim i pomiędzy nimi, to jednak szło tylko o środki, nie o cel!

Uważali się oni niewątpliwie za dobrych Połaków i dobrych demokratów.

Aż tu nagle pod koniec XIX. wieku, zjawia się grupka ludzi, bez pojęcia o naszych stosunkach, o potrzebach, bez pojęcia o zasadach żmudnej i rzetelnej pracy, pyszałkowata, hałaśliwa, impertynencka, narzucająca się i chce nas uczyć patrjotyzmu i rozumu politycznego. Ona chce przetworzyć demokrację i zająć wybitną rolę, choćby trzeba przejść przez przedpokój i poczekać w nim parę godzin.

Z Chorążczyzny chce rządzić — Polską!

Pyszałkowatość i zarozumiałość tych panów, dotychczas obraca się w granicach śmieszności. Ale teraz jakiś zbyt sumienny szperacz, na podstawie ich własnych artykułów wykazuje, że po za dziecinną pyszałkowatością kryje się coś gorszego. Panowie ci, żyjący pod ochroną ustaw w państwie konstytucyjnem, nie narażając się sami, robotą swoją przynoszą wielką szkodę tym, którzy narażeni są na represje ze strony zaborczych rządów. Ludzie ci chlubią się, że ich słowa dochodzą uszu władz rządowych warszawskich! Dochodzą i do społeczeństwa polskiego, ale, (jak słusznie zaznacza autor) społeczeństwo to nie łowi ich ani tak pilnie, ani tak namiętnie, jak ci, którzy z wzorową sumiennością studjują całą polityczną literaturę „wszechpolską“, aby czerpać z niej pełną garścią materjał dla usprawiedliwienia gniotących nas praw wyjątkowych i uzasadnienia nowych form ucisku. Społeczeństwo chwyta z tej literatury tylko oderwane fragmenty, lecz z całokształtu myśli i roboty nie zdaje sobie dokładnie sprawy.

Książka — o której mówimy — ma na celu danie dokładnego obrazu początku, przebiegu i dotychczasowych rezultatów szkodliwej roboty tego konwentyklu.

Praca autora ma jakby dwie części: odróżnia on działalność *Słowa* w stosunku do Austrji, dla której organ wszechpolski ma pewne względy, a nawet ją „proteguje“ — i w stosunku do Rosji i Niemiec. W tych zaborach właśnie rezultaty pracy tego pisma — zdaniem autora — są najszkodliwsze! Autor nie kwestjonuje w zupełności dobrej wiary agitatorów, Rozumowanie jego jednak *mutatis mutandis* jest takie:

„Czy wieś spłonie dlatego, że dzieci pozostawione bez dozoru, zapalą słomę w chacie, czy skutkiem podpalenia przez kretyna, który nie ma świadomości tego, co czyni, czy przez zbrodniarza z nałogu, zemsty lub chęci zysku — położenie pogorzelców jest jedno i to samo. Tracą dach nad głową, mienie, zdrowie — a często życie drogich im osób. Są ludzie, którzy z daleka w bezpiecznem miejscu, lubią przyglądać się pożarowi, ale wartość ich przyjemności ze szkodą klęski — porównać się nie da.“

Sądzimy, że poczynione w książce zarzuty publicznej i narodowej natury zasługują na rzeczową odpowiedź. Są zbyt poważne, iżby mogły przebrzmieć bez echa w całym narodzie naszym...

KRONIKA.

Lwów 22 października.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota 5° R. Pogoda.

Wiec urzędników poczt i telegr. odbędzie się we Lwowie, dnia 25 bm. (niedziela) o g. 4 po południu w sali wykładowej, w głównym gmachu pocztowym (I piętro drzwi 35—36), z następującym programem: Stosunki awansowe urzędników poczt.; Zmniejszenie czasu służby z 40 lat na 35; Urlopy i odpoczynek świąteczny; Pragmatyka służbowa.

Lista rozpraw w obecnej kadencji obejmuje jeszcze następujące sprawy: Dnia 23 bm. Kazimierz Olearczyk i tow., obraza czci. Dnia 26 bm. Józef Ziembiński, obraza czci. W tym samym dniu Fedko Petorejko, zabójstwo. Dnia 27 bm. Szczepan Kurowski, obraza czci. Dnia 28 bm. Mikołaj Repen, obraza czci. Dnia 29 i 30 bm. Iwan Kuncewycz, obraza czci. Dnia 31 bm. Semko Bobyła, zabójstwo. Dnia 3 listopada Izak Meilech Halpern, oszustwo. Dnia 6 listopada, Czerwenyj, Wierzchołek i Radziewicz, morderstwo.

Losowanie sędziów przysięgłych. Do VI kadencji sądu przysięgłych, która rozpocznie się 16 listopada, wylosowano następujących sędziów przysięgłych: Goldmann Art., wł. drukarni, Kuźmiar Marc., rolnik z Sichowa, Zieliński Jan Kaź., dyrektor Banku, Kossowski Jan Aleks., agent handlowy, Jolles Bern., dziennikarz, Wein Mojż. Daw., kupiec, Immerdauer Herm., właśc. realności, Sklepiński Kar., aptekarz, Pietrzycki Edw. kupiec, Chaszczyński Józ. wł. realności, Rolle Michał dziennikarz, Bieniecki Aleksander cukiernik, dr. Kolischer Kar. urzędnik Banku hip., Lisik Jan rolnik z Siemianówki, hr. Stadnicki Tom. kapitalista, Fischer Em. kapelusznik, Platowski Stan. krawiec, dr. Dwernicki Tadeusz adwokat, Fiala Ludw. wł. domu komisowego, Bizanz Jak. rolnik z Mostków, Silberstein Jak. wł. realności, Kremer Jul. wł. folwarku, Lubień wielki, Terlecki Wikt. M. urzędnik gal. Banku, Sosnowski Józef architekt, Elster Józ. fabrykant tutek, Jankowski Aleks. bednarz, Kisielewicz Paweł rolnik z Rzęsny polskiej, Suchecki Jan rolnik z Sokolnik, Rakowski Winc. urzędnik Banku kraj., dr. Michalewski Bron. adwokat, Mars Stan. wł. realności, Bal Stan. dyr. Tow. urzędników prywatnych, Golczewski Franc. wł. realności, Malzacher Fryd. wł. realności, dr. Fedak Stef. adwokat, Nazarkiewicz W. właściciel realności.

Jako zastępcy sędziów zostali wylosowani: dr. Kułaczkowski J. dyr. Tow. „Dniestr“, Rudnicki Zygm. wł. realności, Kusiak Winc. rzeźnik, Miłowski Józ. wł. realności, dr. Bylicki Wład. lekarz, dr. Morawiecki Józ. adwokat, dr. Balko Wład. adwokat, Czower Józ. kierownik cegielni, Niesiołowski Franc. urzędnik Towarzystwa kred. ziem.

Wpisy do państwowej szkoły przemysłowej na dział przemysłu budowlanego, tj. do szkół zawodowych: murarstwa, ciesielstwa i kamieniarstwa odbędą się dnia 3 listopada br. w czasie od godziny 9—12 przedpołudniem i od 3—5 po południu.

= **Język ruski w magistracie.** Wczoraj wieczorem miejska komisja prawnicza roztrząsała sprawę głośnego reskryptu namiestnictwa, w sprawie używania przez magistrat języka ruskiego w korespondencji z instytucjami ruskiemi. Komisja prawnicza podziela całkowicie zdanie, wyrażone przez gremium magistratu, tj., że rozporządzenie namiestnictwa sprzeczne jest ze statutem miasta. Magistrat, jako taki, nie może remonstrować przeciw zarządzeniom władzy wyższej; jednakże położenie jego musiałoby być tem trudniejsze, że obowiązuje go także i przedewszystkiem § 32 statutu miejskiego. Byłby więc w ustawicznej ze sobą i z namiestnictwem rozterce. Natomiast łatwiejszem jest położenie gminy, która może udać się na drogę rekursu do ministerstwa, jakoteż może protestować przeciw zaatakowaniu przez namiestnictwo prawomocnej ustawy miejskiej. Do żądania więc uchylenia tego rozporządzenia, ma gmina najzupełniejsze prawo, a ze względu na prawidłowy tok urzędowania magistratu, także nieodbity obowiązek, albowiem reprezentantka oficjalna gminy, tj. rada miejska, powołana jest (§ 40 statutu) do czuwania nad tem, ażeby „wszystkie sprawy załatwiane były stosownie do jej uchwał i do istniejących ustaw“. Ustawa zaś, jakim jest statut m. Lwowa, nie uwzględnia w kwestji języka urzędowego żadnych przed tą ustawą wydanych, a z nią sprzecznych ustaw i rozporządzeń, takie bowiem ustawy i rozporządzenia z chwilą wprowadzenia statutu, nadanego ustawą z 14 października 1870, tracą tem samem swoją moc. Jest to zresztą postanowienie zasadnicze, mające zastosowanie przy każdej nowej ustawie, że ustawy dawne, a z nową sprzeczne, tem samem gasną.

Ponieważ miejska komisja jest fachowym organem rady miejskiej, powołanym jedynie dla wydawania opinji w rzeczach prawniczych, przeto prócz powyżej streszczonych myśli, nie powzięła żadnej uchwały. Opinja jej z wnioskami magistratu i sekcji organizacyjnej, przedłożona będzie dzisiaj radzie miejskiej.

= **Schronisko dla nauczycielek.** Od paru lat tłucze się jak duch potępniony w magistracie sprawa wyboru miejsca, bezpłatnie oddać się mającego Stowarzyszeniu nauczycielek na schronisko steranych pracą i wiekiem światłodawczyń Nie wina to magistratu, bo owszem po jego stronie jest wiele, jak najlepszych w tym kierunku chęci. Trudność polega w tem, że nie łatwem było wyszukać odpowiedniego miejsca. Jakoś przed rokiem panie ze Stow. nauczycielek nadesłały nawet nam artykuł pełen cierpkich uwag z powodu naszej bezstronnej notatki, iż magistratowi przedstawił referent odnośnego biura wniosek na odstąpienie bezpłatne grunta przy placu powystawowym, w sąsiedztwie znanej Lwowianom wystawowej chaty włościańskiej. Owóż obecnie na skutek nalegań Stow. nauczycielek wdrożono ponowne badania i postanowiono dokładnie rozpatrzeć się w parceli, należącej do miasta, a położonej przy ulicy Cetnerowskiej, gdzie jednakże własność gminy nie wystarczy i przeto trzebaby coś jeszcze dokupić. Oględziny na skutek onegdajszej uchwały sekcji technicznej odbędą się w tych dniach, poczem będzie już można stanowczą powziąć decyzję.

= **Rusini a gmina miasta Lwowa.** Instytucje ruskie we Lwowie zamierzają zburzyć starą kamienicę, własność swoją, znajdującą się naprzeciw Wołoskiej cerkwi i na jej miejscu postawić gmach okazały, w którym mieściłyby się „Proświta“, „Sokił“ i „Narodna rada“, oraz inne stowarzyszenia. Ponieważ opracowany w tym celu plan wymaga znacznie więcej miejsca, przeto odniesiono się do magistratu z prośbą o sprzedaż znacznego kawałka gruntu od strony Podwala. Magistrat miasta stwierdził jednak, że wzniesiony gmach na żądanem miejscu zasłoniłby całkowicie wspaniałą cerkiew Wołoską od strony Podwala i Wałów gubernatorskich, skutkiem czego straciłaby wiele malowniczość tej części miasta. Magistrat godzi się tylko na odstąpienie pasa gruntu szerokości 70 centimetrów od strony Podwala w zamian za 70 centimetrów gruntu Rusinów od ulicy Ruskiej, którą w tem miejscu pragnie rozszerzyć. Podnosimy tę sprawę z uwagi, że oprze się o decyzję rady miejskiej, gdzie przy „regulaminowem traktowaniu“ nietrudno o jej przeoczenie.

= **Podatek gminny od piwa.** Wypracowany dawniej przez magistrat naszego miasta i przedłożony radzie miejskiej projekt opodatkowania piwa obcego, dowożonego do miasta, musiał, jako prawnie niedopuszczalny, ustąpić miejsca nowemu projektowi, nałożenia ogólnego dodatku gminnego do podatku od piwa.

Jakkolwiek przyznajemy, że finanse gminy są nieszczególne i że zachodzi konieczna potrzeba szukania nowych źródeł dochodu, uważamy powyższy projekt za bardzo niefortunny, już choćby z tego względu, że wyłonił się w porze najmniej odpowiedniej.

Nie należy zapomnieć, że dopiero w kwietniu roku bieżącego otrzymaliśmy nowy krajowy podatek od piwa. Strony interesowane, w pierwszym rzędzie producenci, uskarzają się oddawna i słusznie na zbyt silne opodatkowanie tego artykułu, które stoi na przeszkodzie rozszerzenia się jego konsumcji i zmniejszeniu konsumcji wódki, tak pożądanemu z racjonalnego punktu widzenia. Notoryczną także jest rzeczą, że warunki produkcji piwa w roku obecnym są nader trudne, w obec ogromnej drożyzny chmielu. Nałożenie nowego dodatku zmusiłoby producentów do znacznego podniesienia ceny piwa, co oczywiście musiałoby wpłynąć niekorzystnie na konsumcję i to nie obcego „Pilznera“, lecz tańszych gatunków krajowych, używanych przez ludność uboższą. Zachodzi uzasadniona obawa, że w takim wypadku wzrosłaby konsumcja wódki z wszystkiemi szkodliwemi następstwami. Wszakże piwo jest dla uboższych warstw artykułem prawie codziennej konsumcji, a nie luksusowym.

Mamy wszelako nadzieję, iż rada miejska weźmie dobrze pod rozwagę ważne względy ekonomiczne i społeczne, które przeciw projektowanemu podatkowi przemawiają. Wzgląd na przywrócenie zachwianej równowagi budżetowej nie może decydować o nakładaniu ciężarów, które okazać się mogą społecznie i ekonomicznie szkodliwymi.

Wyszczególnienie polskiego zakładu. Zakład wodoleczniczy „Therapia-Palace“ w Cirkvenicy pod Rjeką, otrzymał na międzynarodowej wystawie balneologicznej w Wiedniu, dyplom honorowy i wielki medal złoty — nagrodę najwyższą, za wzorowe, najnowsze urządzenia w monumentalnym gmachu zakładowym i za wprowadzenie wody morskiej do użytku hydrotherapji, nie mniej zimowych kąpieli morskich w ogrzewalnej pływalni. Ponieważ „Therapia-Palace“ należy obecnie do największych i najlepiej urządzonych zakładów leczniczych w Europie, jest jedynym polskim zakładem za granicą i jedynym zakładem wodoleczniczym w ogóle na południu, odznaczenie go przez obcych na międzynarodowej wystawie nie będzie obojętnem naszej publiczności.

Podziękowanie. Komitet budowy pomnika Jagiełły w Gródku, przesyła nam następujące pismo: Stosownie do uchwały komitetu budowy i odsłonięcia pomnika króla Jagiełły w Gródku, zapadłej w dniu 18 bm. i roku, z uwagi, iż niepodobieństwem jest nam podziękować poszczególnie wszystkim, którzy bądź to osobiście wzięli udział w uroczystości odsłonięcia pomnika, bądź też wysłali deputacje, telegramy lub pisma, wreszcie wszystkim, którzy materjalnie lub moralnie przyczynili się do wzniesienia pomnika Wielkiego króla, składamy im w myśl uchwały komitetu serdeczne i gorące podziękowanie. *Komitet.*

Sprawa zaginionego listu. Przez trzy dni odbywała się przed lwowskim sądem przysięgłych wznowiona rozprawa przeciw oficjałowi p. Kazimierzowi Brańce o list z obligami na kwotę 2.372 kor. 40 h., który zaginąć miał w czasie jego urzędowania na poczcie. Rozprawa skończyła się uwolnieniem podsądnego od winy i kary.

Defraudacja w biurze solnem. Rozprawa karna przeciw Izakowi Meilechowi Halpernowi o współudział w sprawie fałszowania czeków do spółki z zasądzonym już Filipkowskim, odbędzie się dnia 3 listopada. Halpern swego czasu uciekł był ze Złoczowa na Węgry, ale go schwytano i teraz odpowie za swoje czyny oszukańcze.

Prześliczna dekoracja komnaty żałobnej w pałacu hr. Potockich, zwracała powszechną uwagę odwiedzających zwłoki hr. Potockiej. Dekoracją tą zajmowała się firma pogrzebowa p. Antoniego Kurkowskiego. Przystrojenie komnaty poważne, a pełne artystycznego smaku, wywoływało podziw i uznanie ze strony przybyłej na pogrzeb rodziny. Wyrażono się, że i za granicą lepiej tego nie wykonają, jak lwowska firma.

Wiece przemysłowe, zwołane z inicjatywy biura reklamy i rozpowszechnienia wyrobów krajowych przy centralnym galic. Związku fabrycznym i krajowym Związku przemysłowym (Lwów, ulica Batorego l. 12) w najbliższym czasie odbędą się: W Buczaczu, 24 bm. o godzinie $6^1/_2$ wieczorem w sali rady miejskiej; w Jaśle, 24 bm. o godzinie 6 wieczorem w sali „Sokoła“; w Janowie, 24 bm. o godzinie 6 wieczorem w sali hotelowej; w Krakowie, 25 bm. o godzinie 4 popołudniu w sali „Sokoła“; w Czortkowie, 26 bm. o godzinie 3 popołudniu w sali rady powiatowej; w Grybowie, 26 bm.; w Nowym Targu, 27 bm. o godzinie 6 wieczorem w sali „Sokoła“; w Myślenicach, 28 bm. o godzinie 1 popołudniu; w Mielcu, 28 bm. o godzinie $6^1/_2$ wieczorem w sali straży ogniowej; w Dębicy, 29 bm. w sali kasynowej; w Radymnie, 29 bm. o godzinie 3 popołudniu.

Zasypany pociąg. Z Tarnopola donoszą, że wczorajszy wieczorny pociąg kolei lokalnej jadący z Borek wielkich do Grzymałowa ugrzązł w śniegu między Skałatem a Grzymałowem. Wśród wichury, śniegu nasypało na metr wysokości. Podróżni jadący do Skałatu musieli wysiąść z pociągu i podwodami dostali się do Skałatu, pociąg zaś z wielkiem trudem cofnięto do Grzymałowa. Dziś zaspy usunięto, a ruch na tej linji odbywa się już prawidłowo.

Poseł dr. Sylwester o naszej wszechnicy. Na zebraniu Salzburskiego Tow. szkół wyższych wygłosił poseł do rady państwa dr. Sylwester odczyt „O dążnościach uniwersytetów austrjackich“. Naszej wszechnicy poświęcił mowca następujący ustęp: Wszechnica lwowska była początkowo również (jak praska) w zasadzie uniwersytetem niemieckim. Dopiero wspólnym usiłowaniom Polaków i Rusinów powiodło się z czasem odjąć tej szkole jej niemiecki charakter, a nadać formy utrakwistyczne, polsko-ruskie. Zwolna zyskali Polacy przewagę, w r. 1879 język polski uznano jako urzędowy, a Rusinów w głąb usunięto.

O wszechnicy Jagiellońskiej milczał pan Sylwester. W tej nie mógł widocznie odszukać germańskiego pierwiastku. Za to szerzej rozwodził się oczywiście nad niemieckim uniwersytetem czerniowieckim.

Napad na posła. W sferach rumuńskich Bukowiny bardzo wielu nieprzyjaciół posiada poseł sejmowy, dr. Aureli Onciul, który nie należy do klubu rumuńskiego w sejmie, połączył się z Rusinami i żydowskim radykałem drem Straucherem w „klub wolnomyślnych“ i w sposób bardzo brutalny występuje przeciw Rumunom.

Przed kilkoma dniami, kiedy p. Onciul wychodził z sali sejmowej, zastąpił mu drogę na schodach słuchacz uniwersytetu, Siretian, Rumun, zelżył go słowy, wysoce obraźliwemi i podniósłszy laskę ponad głowę, zamierzał posła — obić. W tej jednak chwili nadbiegł stojący w bramie gmachu policjant, przyaresztował studenta i odprowadził na policję, gdzie po spisaniu protokołu, puszczono go na wolną stopę.

Proces o defraudację w kasie zaliczkowej św. Wacława w Pradze zacznie się dnia 26 listopada. Przed sądem staną: były prezes rady administracyjnej, ks. Drozd, dyrektor kasy Kohout, kasjer Herzig, buchalter Tekelender i rewizorowie Balay i Grünwald. Akt oskarżenia obejmuje 1842 stron, powołanych zaś jest 72 świadków, a kilkaset protokołów świadków będzie odczytanych.

Zgromadzenie chorwackich dziennikarzy. W niedzielę wieczorem odbyło się pierwsze zgromadzenie dziennikarzy chorwackich w lokalu redakcji *Obzora*. Zgromadziło się przeszło 60 dziennikarzy i publicystów tak chorwackich, jakoteż i serbskich. Przewodniczył obradom poseł ks Biankini; potrzebę i sposób organizacji dziennikarstwa południowo-słowiańskiego szeroko omawiał Szczepan Radić, znany publicysta, kilkakrotna ofiara hederwaryzmu. Zjazd głównie zaznaczył konieczność oddziaływania prasy na korzyść zgody serbsko-chorwackiej i zalecał zakładanie ruskich „kružków“ (!). Na zjazd zaproszeni byli tylko dziennikarze opozycyjni, wiec jednak nie powziął uchwały, czy organizacja przyszła ma być polityczną, czy też zawodową.

Mróz w październiku. Z Dolnej Austrji, mianowicie z okolic produkujących wino, donoszą, że silny mróz, jaki tam nagle chwycił wczoraj, wyrządził ogromne szkody w winnicach.

Z deszczu pod rynnę. Wskutek ucisków, wywieranych przez władze afgańskie, około sto rodzin plemienia berberyjskiego uciekło z Afganistanu, przybyli do Kotschanu w Persji, gdzie przedstawili się konsulatowi rosyjskiemu, prosząc go o opiekę i pośrednictwo w celach uzyskania prawa przesiedlenia się w granice kraju zakaspijskiego i przyjęcia rosyjskiego poddaństwa.

Straszne trzęsienie ziemi. Do *Standard* donoszą z Odessy: Trzęsienie ziemi w Chorasanie zniszczyło 13 wsi; 250 ludzi zabitych, a 5000 znajduje się bez dachu.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 21, godzina 7 rano notują: Christiansund +8·0, Wiedeń +6·0, Pola +9·0, Budapeszt +8·0, Florencja +8·0, Biarritz +8·0, Paryż +5·0, Monachjum +5·0, Berlin +6·0, Memel +2·0, Wilno +0·0, Bregencja +5·0, Gorycja +5·0, Rzym +7·0, Petersburg —1·4, Moskwa —0·5, Abazja +7·0, Lussin piccolo +12·0, Nizza +10·0.

Obszar wysokiego ciśnienia posunął się ku wschodowi, a od zachodu postępuje niskie ciśnienie. W Galicji wschodniej i na wschodnich Węgrzech było chmurno z deszczem i śniegiem; na zachodzie wystąpiło częściowe wypogodzenie. Temperatura spadła, w północnych okręgach nawet miejscami, aż do punktu marznięcia. Onegdaj i wczoraj spadły obfite opady. Prognoza: Wypogodzenie.

Kalendarz „ŚMIGUSA“ na r. 1904, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 70 hal. (35 ct.) wraz z przesyłką pocztową, kieszonkowy zaś kalendarzyk „Śmigusa“ po 20 hal. (10 ct.), z pocztową przesyłką 24 hal. (12 ct.).

* **Z koła im. Kościuszki T. S. L.** W sobotę dnia 24 bm. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się w lokalu koła (Rynek 17 II. p.) posiedzenie sekcji czytelniano-odczytowej. Na porządku dziennym prócz sprawozdań z wycieczek na wieś, referat akad. Dąbskiego na temat. „Jak mówić do ludu“. Poprzedzi ocena książek i „Kurjera Dąbrowskiego“. Wstęp dla członków i gości przez nich wprowadzonych wolny.

* **Młodzież przy pracy.** „Kółko filozoficzne“ odbędzie w piątek dnia 23 b. m. w lokalu „Czytelni akademickiej“. Na porządku dziennym: „O pojęciu zmysłowego złudzenia„ (dalszy ciąg pogadanki).

* **Z kasyna miejskiego.** Zapowiedziane na piątek 22 przedstawienie amatorskie, odbędzie się w niedzielę 25 bm.

Bilety na niedzielę wydawać się będzie od piątku.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na pogorzelców Monasterzysk, złożyli w dalszym ciągu p.: Żeklińska 2 kor.

Na pogorzelców Złoczowa złożyli w dalszym ciągu p.: Żeklińska 2 kor.

Dla biednego ucznia we Lwowie na czesne złożył p. N. N. 1 kor.

Dla wdowy Cz. złożyli L. Z. 1 kor. M. Ż. 1 kor. N. N. 1 kor. N. N. 50 hal. Kostro ze Lwowa 1 kor. J. B. z Gródka 2 kor.

Dla biednego ucznia VIII kl. w Tarnowie złożył p. Józef Rożałowski starszy zarządca pocztowy z Tarnowa 1 kor.

NOTATKI
literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we czwartek (popularne przedstawienie, po cenach zniżonych) „Właściciel kuźnic“, sztuka w 5 aktach Jerzego Ohneta. Drugi gościnny występ Stanisława Knake-Zawadzkiego.

Jutro w piątek po raz pierwszy „Madame Sherry“, operetka w 3 aktach Hugo Feliksa (z repertoaru wiedeńskiego Carlteatru).

W sobotę po raz pierwszy „Zmartwychwstanie“ *(„La Resurection“)*, sztuka w 4 aktach z prologiem hr. Lwa Tołstoja i Henryka Bataille (z repertoaru teatru „Odeon“ w Paryżu).

Repertoar teatru ludowego we Lwowie. We czwartek, dnia 22 października, „Wieczór śmiechu“.

W sobotę, dnia 24 października, popołudniu o godzinie $3^1/_2$ przedstawienie dla młodzieży, po zniżonych cenach, „Śluby panieńskie“, komedja w 5 aktach Aleksandra hr. Fredry. — Wieczorem o godzinie 7 po raz pierwszy „Porwanie Sabinek“, komedja w 4 aktach Schönthana.

W niedzielę, dnia 25 października, popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Królowa przedmieścia“, wodewil w 4 aktach Krumłowskiego. — Wieczorem o godzinie 7 „Rinaldo-Rinaldini“, bandyta włoski, melodramat w 7 obrazach z włoskiego.

„Walkirja“, pierwszy dzień trylogji z „Pierścienia Nibelungów“ Ryszarda Wagnera, pojawił się w tłómaczeniu p. Aleksandra Bandrowskiego, znakomitego wykonawcy wspaniałych bohaterów mitu Wagnerowskiego. Nikt tak, jak Bandrowski, nie może znać rytmiki muzykalnej poezyj Wagnera, nikt też nie mógł tak dobrze oddać prześliczny, ale zarazem nadzwyczajnie trudny tekst poetyczny opery Wagnerowskiej. W polskim języku rytm męski nie zawsze jest przyjemny, ale szczęśliwie stosowany, nietylko nie razi, ale nawet staje się wprost konieczny ze względu na silny ton muzyki Wagnera: Tłómaczenie oddaje treść utworu w dobrej rytmicznie i stylowej formie i dlatego stanie się niezawodnie nieodzownym komentarzem muzyki, której w interpretacji Aleksandra Bandrowskiego tylu u nas zwolenników. Że autor nietylko śpiewa Wagnera po polsku, ale że także przyswoił go polskiemu językowi — to niezaprzeczona zasługa. „Walkirją“ lwowska opera otwiera swój tegoroczny sezon.

„Hrvatska Misao“. Przed laty trzema zaczął się ukazywać w Zagrzebiu *Hrvatska Misao (Myśl chorwacka)*, który był poświęcony „narodowemu gospodarstwu, piśmiennictwu i polityce w słowiańskim duchu demokratycznym“. Opozycja jednak, jaka z każdego prawie wiersza tryskała, ściągała na wydawnictwo ustawiczne konfiskaty, a te powodowały zwykle zawieszenie pisma na czas nieograniczony. Dopiero teraz energiczny Szczepan Radić, czując się swobodniejszym nieco pod rządami nowego bana, wskrzesza pożyteczne wydawnictwo na gruncie demokratycznym o duchu słowiańskim. Pierwszy zeszyt odrodzonego wydawnictwa cechuje się doborem artykułów, cennych dla ducha chorwackiego, np. „Analiza i synteza chorwackiego odrodzenia i serbskiego oswobodzenia“, „Finansowa niezależność Chorwacji względem Węgier“, „Polityczna rola Rosji wśród Serbów“. Pożytecznemu pismu i dzielnym jego pracownikom, szczęść Boże!

Nowa kolej na Bukowinie.

Tymi dniami na posiedzeniu sejmu bukowińskiego omawianą była sprawa budowy nowej lokalnej kolei. Poseł dr. Hakman przedstawił wniesiony swego czasu, ale cofnięty następnie projekt budowy linji kolejowej Łużan-Zaleszczyki via Zastawna. Kiedy w roku 1900 towarzystwo akcyjne cukrowni przeworskiej prosiło o subwencję na projektowaną przezeń budowę kolei Żuczka via Zastawna-Okna z połączeniem ze stacją galicyjską Iwanie puste, obudziły się nadzieje dla tego skrawka kraju.

Projekt ten jednak cofnięto; pomimo tego powiat Zastawna nie stracił jeszcze nadziei. Dowodem tego, jak bardzo to projektowane połączenie było upragnione, jest, że wszystkie gminy tego powiatu wystosowały wtedy petycje do sejmu, a i większa własność była także sprawie przychylna. Nie należało się lękać kosztów tego projektu, bo rentowność jego była pewną. Koszta tej na $44^1/_2$ kilometrów długiej linji kolejowej obliczono na $2^1/_2$ miljona.

Nowa linja kolejowa nie szłaby z Żuczki, lecz z Kocmania przez Zastawnę do Okna, aż do brzegu Dniestru, aby się tam połączyć z kolejami wschodnio galicyjskiemi. Niezależnie od kulturnego znaczenia tej nowej linji kolei, miałaby ta kolej zadanie połączenia z Galicją 20 miejscowości, z przeszło 40.000 mieszkańców; powierzchnia 64.300 morgów tych miejscowości jest prawie urodzajną rolą a właśnie na tej przestrzeni wiele buraków cukrowych się uprawia i możnaby wywieść rocznie stamtąd najmniej 30.000 ton (3.000 wagonów) buraków cukrowych, a około 1.000 wagonów skrawków buraczanych. Na tej drodze leżą też przeważnie kamieniołomy (między tymi największy w Wasyleu) tak że wywóz kamieni można liczyć znowu na 7.000 wagonów.

Z uwagi na to postawił mowca wniosek: sejm oświadczy się, że budowa linji kolei Kocmań-Zaleszczyki via Zastawna leży w interesie kraju i upoważni wydział krajowy, aby wdrożył dotyczące rokowania z nowem towarzystwem dla budowy lokalnych kolei bukowińskiej; upoważnia się dalej wydział krajowy, by przyczynił się do urzeczywistnienia projektu kwotą 240.000 koron (płatnych w 6 rocznych ratach) przez objęcie akcyj zakładowych, gdy budowa i sfinansowanie projektu będzie zapewnione.

Wniosek ten został przyjęty jednogłośnie.

Z głosów prasy.

Zajścia na wszechnicy lwowskiej i uchwały sejmowego Koła polskiego nie przestają być przedmiotem uwag całej prasy polskiej.

Nowa Reforma, zastanawiając się nad stanowiskiem sejmu wobec sprawy gimnazjum ruskiego w Stanisławowie, zaznacza, że uchwała Koła sejmowego nabiera tem większego znaczenia, iż jest ona odpowiedzią na prowokacyjne stanowisko rządu i Rusinów.

„Rządu, bo przecież rząd wiedeński wbrew ustawie, przyznającej sejmowi prawo wyrokowania o potrzebie otwierania szkół średnich w kraju, — chyłkiem niejako obszedł kompetencję sejmu w sprawie gimnazjum ruskiego w Stanisławowie i wstawił na nie w projekt budżetu odpowiednią kwotę. Prowokacyjnie zachowali się także Rusini, zwracając się w tej sprawie wpierw do rządu centralnego, zanim porozumieli się z sejmem. W ten sposób żaden kraj, żadna reprezentacja narodowa, nie pozwoliłaby na praw swoich deptanie“.

„Rząd centralny może być do pewnego stopnia zadowolony z tej zmiany sytuacji, bo będzie mógł teraz powiedzieć Rusinom: „Chciałem przeforsować gimnazjum ruskie przez sejm galicyjski, ale wasi studenci wszystko zepsuli“. Rząd dra Koerbera będzie salwował się w ten sposób przed wielką kompromitacją, która byłaby go nie minęła, gdyby odrzucenie przez sejm postulatu gimnazjum ruskiego wśród innych było nastąpiło warunków“.

* * *

Czas stwierdza, że uchwały sejmowego Koła polskiego nie zamknęły, tylko odroczyły kwestję gimnazjum stanisławowskiego. Stało się to jednak nie z powodu zajść na wszechnicy lwowskiej, bo w uchwale nie poruszono wcale tego motywu. Sądzono raczej, że chwila obecna jest najdogodniejszą sposobnością, aby przez wprowadzenie pewnych ustaw stworzyć teren do daleko sięgających reform. Nagle nastąpiły wypadki na wszechnicy i fakt, iż ogół ruskiego społeczeństwa nie zaprotestował przeciw nim, dowiódł, że w tem społeczeństwie zapanował radykalizm. Więc też uległa zmianie atmosfera w polskich kołach, dotychczas przychylnych sprawie gimnazjum stanisławowskiego. „Okazało się, że nie ma usposobienia, dogodnego do wprowadzenia w czyn szerokich zamysłów, a natomiast, że wybijają się na pierwszy plan powody, przemawiające przeciwko założeniu gimnazjum. One też zaważyły na szali i wywołały ten stan, że dzisiaj, wobec faktu odroczenia gimnazjum ruskiego w Stanisławowie stoi całe, jednomyślne społeczeństwo polskie“.

* * *

Obok młodzieży staroruskiej, która wykręciła się sianem z całej afery uniwersyte-

ckiej w ten sposób, iż uznała napad na rektora krokiem potępienia godnym, a równocześnie wystąpiła z żalami na ucisk Rusinów na tejże wszechnicy, — znalazł się jedyny głos w narodowej prasie ruskiej, potępiający bezwzględnie brutalny wybryk młodzieży ukraińskiej. Jest nim artykuł ludowego pisma ruskiego, *Ruskij Selanyn*, zamieszczony w nr. 18 z 20 b. m. Redakcja pisze:

„Ten krok młodzików wywołał wielkie oburzenie nietylko pośród Polaków, ale także pomiędzy Rusinami. Następstwa jego będą bardzo smutne. Ośmiu uczestników tego napadu wykluczono natychmiast z uniwersytetu. Taki los czeka także resztę, skoro będą znane ich nazwiska. Oprócz tego wdrożono przeciw nim śledztwo sądowe i czeka ich jeszcze kara sądowa“... „Młodzieży możnaby jeszcze przebaczyć, bo krew tam gorąca i brak jej doświadczenia. Chwilowy efekt obałamucił ją tak, że uważa się za bohaterów. Ale wielka odpowiedzialność spada na te gazety, które, zamiast uśmierzać nierozważnych zagorzalców, pochwalają ich postępek i judzą ich do dalszych awantur. To nie patrjotyzm; to jest robota, która Rusinom niemało szkody przyniesie. Kto do takich czynów przykłada rękę, — jest wrogiem Rusi!“.

Szkoda, że ten głos rozwagi jest białym krukiem w prasie ruskiej!

Sejm bukowiński a administracja sądownictwa.

Jak wiadomo, Galicja wschodnia wraz z Bukowiną tworzą wspólny okręg sądowy, pozostający pod zarządem prezydenta wyższego sądu krajowego we Lwowie. W apelacji lwowskiej istnieje także odrębny senat dla spraw bukowińskich. Pomimo, że Bukowina, posiadająca zaledwie jeden sąd krajowy i jeden obwodowy, jest za małą, ażeby opłaciło się kreować tam odrębny, wyższy sąd krajowy, to jednak „autochtoni“ bukowińscy domagają się koniecznie ustanowienia w Czerniowcach samoistnego trybunału apelacyjnego.

Na razie zaś pragną na każdym kroku mieszać się do administracji sądowej i to nawet w sprawach osobistych, zawisłych wyłącznie od kwestji potrzeb fachowych i zawodowej kwalifikacji osób.

W wyższym sądzie krajowym we Lwowie mają być obsadzone dwie posady starszych radców, a to po urzędnikach, którzy byli tu powołani z Bukowiny. I tą sprawą, nawskróś zawodową i wewnętrzną, zajął się naraz sejm bukowiński. Mianowicie na ostatniem posiedzeniu tego sejmu, członek klubu wolnomyślnych, demokrata żydowski (tak się sam tytułuje), poseł dr. Straucher zainterpelował prezydenta kraju, co tenże zamierza uczynić, ażeby dwie posady przy wyższym sądzie krajowym we Lwowie, opróżnione po „Bukowińczykach“, były napowrót Bukowińczykami obsadzone. Mówca wyszedł z zapatrywania, że istniejący przy lwowskiej apelacji senat dla spraw bukowińskich, składający się z pięciu członków, powinien bezwarunkowo i w całości być obsadzonym przez Bukowińczyków, zanim — jak spodziewa się p. poseł — będzie kreowanym odrębny sąd wyższy krajowy na Bukowinie.

Prezydent kraju, ks. Hohenlohe, odpowiedział, że nie posiada wprawdzie uprawnienia do wpływania na sprawę nominacji członków trybunału sądowego, j e d n a k wystosuje do prezydjum wyższego sądu krajowego we Lwowie zapytanie w tej kwestji i ewentualną odpowiedź zakomunikuje sejmowi.

Nam jednak wydaje się, że p. prezydent kraju powinien był nie przekraczać uprawnienia, o jakiem sam wspomniał. Sprawa nominacji członków sądu jest tak daleką od kwestyj politycznych i narodowościowych, że wszelka ingerencja niepowołanych czynników może tylko osłabić powagę sądownictwa, które ma stać ponad interesami i polityką krajów.

SEJM.

Lwów 22 października.

39. Posiedzenie I sesji VIII perjodu.

Początek posiedzenia o godz. 10 min. 40. Odczytano najpierw spis petycji. Ponieważ komisja budżetowa czynności swe już ukończyła, przeto petycje o zasiłki odesłano już do wydziału krajowego.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego zażądał głosu p. O l e ś n i c k i i imieniem posłów ruskich zainterpelował przewodniczącego komisji szkolnej, kiedy komisja przedłoży sprawozdanie w sprawie założenia ruskiego gimnazjum w Stanisławowie. Marszałek odpowiedział, że interpelację zakomunikuje przewodniczącemu komisji ks. Czartoryskiemu i jego zastępcy hr. St. Tarnowskiemu, których obecnie nie ma w sali, zresztą hr. Tarnowski jutro przybędzie i sam da p. Oleśnickiemu odpowiedź.

P. S t a p i ń s k i interpelował przewodniczącego komisji dla reformy wyborczej p. Jaworskiego, czemu zwleka ze zwołaniem tej komisji. P Apolinary J a w o r s k i odpowiedział, że właśnie dziś lub jutro ją zwoła.

Z porządku dziennego odesłano do komisji szkolnej sprawozdanie wydziału krajowego z projektem zmiany stylizacji ustawy o urządzeniu szkół ludowych w ten sposob, ażeby do postanowienia orzekającego, że „w szkole wydziałowej ma być oprócz dyrektora...“ wstawić słowa „lub dyrektorki“, faktycznie bowiem kobiety nie są wykluczone od sprawowania dyrektorstwa w tych szkołach.

Potem przyszło pod obrady sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego z czynności departamentu III. wydziału krajowego w ostatnim roku. W dyskusji zabrał głos ks. B o h a c z e w k i i w ostrej mowie krytykował te czynności, wywodząc różne krzywdy wschodniej części Galicji. Zdaniem mowcy w krajowych szkołach rolniczych panuje system polonizacji, nie uczy się tam wcale po rusku, a uczniowie tych szkół wolą zostawać ekonomami po dworach, niż jąć się samoistnej gospodarki po wsiach, aby krzewić to, czego się nauczyli. Przy regulacji rzek i meljoracjach postponuje się wschodnią Galicję, a robotników przy regulacjach płaci się gdzieniegdzie tak licho, że się ich zmusza do strejku. Najwidoczniejszem jest jednak zdaniem posła, pokrzywdzenie wschodniej Galicji w zakresie zakładania spółek Raifeisena, zakłada się je dla gmin polskich, pod przewodnictwem księży polskich, ignorując potrzeby sąsiednich wsi ruskich, któreby w niejednym wypadku raczej nadawały się na centra takich spółek. Mowca proponuje cały szereg zmian i poprawek do instrukcji dla kas raifeisenowskich, np., iż kasy te zakładać należy tam, „gdzie się okaże potrzeba“ zamiast tych ostatnich słów wstawić słowa: „o ile tego włościanie zażądają.“

Liczne skargi wytacza poseł przeciw subwencjonowanemu przez sejm towarzystwu gospodarskiemu. Odpowiedzi pp. Brykczyńskiego i Kozłowskiego na zarzuty, niedawno poczynione w tej samej materji przez p. Stapińskiego, wcale mowcy nie przekonały. Zdaniem jego, Towarzystwo gospodarskie rozdziela swoje subwencje nierównomiernie, uwzględnia swoich faworytów, zaniedbuje ludność ruską, a z buhaji i ogierów Towarzystwa korzystają dwory a nie wsie. W Tłumaczu urządzono wystawę bydła włościańskiego, mającą nibyto cel ekonomiczny na względzie, w rzeczywistości jednak celem jej było rozdzielić lud od inteligencji i przeprowadzić wybory do rady powiatowej po myśli pewnej partyjki. Tak samo stronniczo działają, zdaniem mówcy, Kółka rolnicze. Wszak *Przedświt* raz napisał, że w pewnej miejscowości pod Kołomyją założono Kółko rolnicze „dla walki z naszymi najserdeczniejszymi“, to znaczy z Rusinami, Jednem słowem, zdaniem posła, na całej linji sekatura Rusinów, dlatego posłowie ruscy sprawozdania departamentu III nie przyjmą do wiadomości i za wnioskami komisji głosować nie będą.

P. B r y k c z y ń s k i odparł zarzuty ks. Bohaczewskiego zarówno skierowane przeciw działalności departamentu gospodarstwa krajowego w wydziale krajowym, jakoteż przeciw Towarzystwu gospodarskiemu. Wykazywał dowodnie na podstawie cyfr, że akcja kraju i obu towarzystw rolniczych zmierzającą do podniesienia rolnictwa, uwzględnia równomiernie wszystkie warstwy ludności. Mowca dziwi się, że poseł włościański, odznaczający się znaczną inteligencją, jak poseł ks. Bohaczewski mógł zaryzykować takie twierdzenia, które wprost mijają się z faktami i cyframi, dostępnymi dla wszystkich. Mowca mianowicie omówił szczegółowo sprawę zakładania stacyj rozpłodowych dla bydła przez Towarzystwo gospodarskie. Stacyj tych jest 367, a jak wykazują sprawozdania ludności włościańskich, znaczne zyski już osiągnęło ze sprzedaży wyprodukowanego przez nią bydła.

Mowca wskazuje na to, że gdy hr. Branicka zwróciła się do tow. gospodarskiego o dostarczenie informacji, gdzie może otrzymać bydło, potrzebne do jej dóbr, to towarzystwo właśnie poleciło jej bydło od włościan ruskich wschodniej Galicji. Mowca przytacza też cyfry, wykazujące, że subwencjonowanie włościan w celach podniesienia gospodarstwa odbywa się wydatnie stosownie do funduszów towarzystwa, i zupełnie sprawiedliwie bez wszelkich względów ubocznych.

Wskazuje też na to, że delegaci towarzystw są w bardzo licznych wsiach parochami obrządku ruskiego.

P. K o z ł o w s k i, prezes Towarzystwa gospodarskiego, uzupełnił wywody cyfrowe p. Brykczyńskiego, mianowicie odpowiedział na zarzut, że Towarzystwo uprawia politykę narodowościową. Ks. Bohaczewski powiedział, że prezesem tego Towarzystwa jest człowiek, który rozpoczął walkę z narodem ruskim. Mowca prostuje faktycznie, że z całym narodem ruskim nigdy walki nie prowadził i nigdy nic takiego nie mówił, coby było nieżyczliwem dla całego narodu ruskiego. Inną jest rzeczą, że mowca nie zgadza się z zapatrywaniami niektórych stronnictw ruskich i stara się im przeciwdziałać. Ale akcja jego nie ma wpływu ujemnego walki z Rusinami, lecz jedynie znaczenie dodatnie organizowania sił polskich.

Zupełnie jednak błędnem jest twierdzenie że jako prezes wprowadził, politykę do towarzystwa gospodarskiego. Trzyma się on owszem zdania śp. ks. Adama Sapiehy, że towarzystwo to ma być wspólnym terenem dla zgodnej akcji obu narodów. Wszelako mógą przecież należeć do towarzystw ludzie, którzy także zajmują się polityką i są posłami w sejmie, podobnie jak np. p. ks. Bohaczewski zajmuje się polityką, a należy do „Selskiego Hospodara“.

Jako dowód, że mowca wnosi politykę do tow. gospodarskiego, przytoczył ks. Bohaczewski dwa fakty. Popierwsze, że mowca był na wystawie przeglądowej w Tłumaczu. Tak jest był tam, i rozdzielił liczne premie chłopom ruskim, z którymi też rozmawiał po rusku. Powtóre miał mowca być na bankiecie tow. rolniczego, gdzie wygłoszono mowy polityczne. Żadnego bankietu tam politycznego nie było, był tylko prywatny obiad u prezesa tego towarzystwa p. Bogdanowicza. Mów politycznych tam wiele nie było, i mowca przyznaje, że nigdy nie byłby przypuszczał, że z prywatnego obiadu, na jaki go proszono, będzie musiał zdawać sprawę w tej wysokiej izbie. Na tak błahych dowodach opiera się zarzut, uczyniony mowcy przez ks. Bohaczewskiego.

Ks. Stojałowski użala się, że sprawozdanie zbyt stereotypowo wspomina o pertraktacjach między wydziałem krajowym a rządem w sprawie ustawy o włościach rentowych. Zamiast wprost zapytać, co rząd ma do wytknięcia projektowi tej ustawy, uchwalonemu przez sejm, wydział pozwala mu bawić się z sobą w biurokratyczne rokowania, wskutek czego plon pracy sejmu marnuje się, a włościanie nadaremnie pytają, co się z tą ustawą dzieje, kiedy ona wejdzie już w życie. Wytyka dalej mowca, że ton, z jakim sprawozdanie wspomina o macoszem subwencjonowaniu galicyjskiego rolnictwa przez rząd jest zbyt łagodny.

Członek wydziału krajowego, p. P i l a t, odpowiedział na zarzuty, podniesione przez ks. Stojałowskiego i ks. Bohaczewskiego. Ks. Stojałowski wspomniał o ustawie o włościach rentowych. Mowca niedawno w odpowiedzi na interpelację p. Sękowskiego, rzecz tę obszernie wyjaśnił, przypomina więc, że rząd obiecał wydziałowi krajowemu w krótkim czasie przedłożyć projekt, który da sejmowi wskazówkę, w jakiej stylizacji można się spodziewać sankcji tej ustawy. Równocześnie wydział kraj. pracuje nad projektem własnym, aby nie narazić rzeczy na długą odwłokę. Wydział krajowy jednak zastrzega się przeciw żądaniu ministerstwa, aby sejm reasumował dawniejszą swoją uchwałę, zanim jej faktycznie sankcja nie będzie odmówiona.

Co się tyczy wywierania nacisku na rząd, to może wywierać taki nacisk sejmu ale wydział krajowy nic innego nie może, czynić, jak przedstawić rządowi swoje argumenty.

Co do przemówienia p. Bohaczewskiego to mówca odpowie tylko na te punkta, na które jeszcze nie odpowiedzieli mowcy poprzedni. Niższe szkoły rolnicze wcale nie zaniosły i nie starają się szerzyć polonizacji. W obecnym roku szkoły te są uzupełnione, i to synami włościan, organistów, dozorców rolniczych i leśnych, a więc właśnie żywiołami, dla których je założono. Wszędzie na wschodzie kraju jest w nich obowiązkowona-uka języka ruskiego i szkoły te posiadają katetów ruskich. Nauczyciele wogóle starają się uprzystępnić uczniom zrozumienie rzeczy przez objaśnienie jej w tym języku, jaki oni najlepiej znają.

Następnie przytaczał mowca cyfry, wyjaśniające akcje wydziału krajowego na polu melioracji i regulacji rzek we wschodniej Galicji; zaznaczył przytem, że regulacje napotyka ją we wschodniej części kraju na znacznie większe trudności, niż w zachodniej.

Co do spółek Reiffeisena, to Biuro patronatu odmawia przyjmowania spółek do swego związku nie jedynie w myśl opinji wydziałów powiatowych, lecz na podstawie dokładnych informacyj i tylko tam, gdzie jest ona bardzo zadłużona, gdzie prócz petenta inni członkowie są tak sami ludzie niepiśmienni i gdzie istnieje uzasadniona obawa, że będą w spółce grały decydującą rolę względy polityczne i partyjne.

Ks. B o h a c z e w s k i odpowiedział na wywody p. Brykczyńskiego, że prawdą jest, iż Tow. gospodarskie subwencjonuje chłopów, ale tylko tych, którzy się dobrze spisują przy wyborach.

Potem zabrał głos p. S t a p i ń s k i.

Godz. 1 m. 20 posiedzenie trwa dalej.

Kronika sejmowa.

K o m i s j a s z k o l n a odbędzie jutro, w piątek, o godz. 5-ej po południu posiedzenie. Na porządku dziennym: s p r a w a z a ł o ż e n i a r u s k i e g o g i m n a z j u m w S t a n i s ł a w o w i e.

Ks. J e r z y C z a r t o r y s k i był już dzisiaj na posiedzeniu sejmu.

D e p u t a c j a ogólnego Związku urzędników pocztowych była dziś w sejmie, aby prosić posłów o obecność na ogólnym wiecu urzędników pocztowych, który się odbędzie w niedzielę.

Sytuacja na Węgrzech.

(Telegramy „Dziennika polskiego“).

Budapeszt. (Tel. wł.) Dziś wieczorem w Budapeszcie odbędzie się posiedzenie węgierskiego komitetu programowego, o któram znów słychać, że będzie ono rozstrzygającem. Jednak jak dotąd, tak i teraz wiadomość tę należy przyjąć z pewnym skeptycyzmem i można spodziewać się, że przesilenie długo jeszcze potrwa. P. Lukacs, choć nie jest członkiem komitetu, weźmie w posiedzeniu udział, aby przedstawić i uzasadnić stanowisko króla.

Budapeszt. (Tel. wł.) Opozycja ma zamiar domagać się na sobotę zwołania nadzwyczajnego posiedzenia sejmu, aby urgować o mianowanie odpowiedniego gabinetu. Wczoraj wieczorem zebrano już wiele podpisów, a dzisiaj będzie już dostateczna ich liczba. Naturalnie, iż posiedzenie to przyczyni się tylko do zaostrzenia sytuacji.

Budapeszt. (Tel. wł.). Dzienniki opozycyjne występują z ostrymi artykułami przeciw żądaniom korony *Magyar Hirlap* pisze: Król nie chce ustąpić, lecz słucha podszeptów br. Becka. Król nie ustąpi, ale naród węgierski także nie ustąpi.

Egyetertes pisze znów, iż to co się dzieje we Wiedniu i co doradzają królowi, przechodzi wszelkie granice. Naród węgierski nie ustąpi od swych żądań. Członkowie komisji z 9 nie mogą odstąpić ani na włos od minimum żądania, które już uchwalili.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Nowe ambulatorjum dentystyczne.

Kraków. (Tel. pryw.) Dziś przedpołudniem odbyło się otwarcie nowego ambulatorjum dentystycznego, utworzonego przez rząd przy wydziale lekarskim uniwersytetu Jagiellońskiego. Obecnym był rektor Krzymuski, dziekan wydziału lekarskiego Browicz. Prorektor ks. Gromnicki dopełnił poświęcenia nowego zakładu. Kierownik ambulatorjum, dr. Łepkowski, oprowadzał zebranych w instytucji, która zawiera salę wykładową, salę do narkotyzowania i dwie sale do rękoczynów. Równocześnie odbyło się otwarcie osobnej pracowni techniczno-dentystycznej prof. Łepkowskiego, dla zawodowego kształcenia w kraju dentystów, którzy dotychczas musieli udawać się w tym celu za granicę.

Podwójne morderstwo.

Jarosław. Rekrut Błądziński zamorzował tej nocy w koszarach 40 pp., śpiących przełożonych, plutonowego Drozda i freitra Sudola. Powodem zbrodni zemsta.

Obstrukcja w sejmie czeskim.

Praga. (Tel. wł.) Młodoczesi, Staroczesi i agrarjusze czescy, odbyli wczoraj wspólne posiedzenie, na którem omawiano sytuację w sejmie. Uchwalo nie robić żadnych ustępstw Niemcom i na zmienienie porządku dziennego się nie zgodzić.

Odezwa duchowieństwa górnoślązkiego.

Poznań. (Tel. pryw.) *Górnoślązak* ogłasza pismo, podające tekst oświadczenia dziekanów górnośląskich, zebranych we Wrocławiu, którzy wzywają do popierania kandydatów centrowych przy wyborach do sejmu pruskiego. Oświadczenie to potwierdził podobno kardynał Kopp. *Górnoślązak* zaznacza, że pismo powyższe doszło go ze strony jak najbardziej wiarygodnej i zastrzega się przeciw układaniu przez duchowieństwo odezw politycznych i wciąganiu w wir walki wyborczej osoby kardynała Koppa.

Szajka zbrodniarzy. L i b e r z e c. (Tel. wł.) Aresztowano tu 18 kobiet, które dopuszczały się zbrodni przeciw kiełkującemu życiu. Aresztowano także pewnego robotnika, nazwiskiem Lange, który pośredniczył między owemi kobietami, a położną.

Akademja niemiecka w Poznaniu.

Berlin. Kuratorem niemieckiej akademji w Poznaniu zamianowano naczelnego prezesa regencji poznańskiej, Waldowa,

Wrzenie przeciw królobójcom.

Białogród. (Tel. wł.). Wielu tych oficerów, którzy brali udział w zamordowaniu królewskiej pary serbskiej otrzymało listy z wyrokami śmierci. Tak np. pułkownik Maszin otrzymał list, w którym anonimowy komitet wzywa go, aby do 8 dni uporządkował swoje sprawy, gdyż po tym czasie stanowczo zostanie zabity.

Powstanie w Macedonji.

Białogród. Dziennik *Stampa* donosi, że w Sandżaku Nowybazar wszystkie wsi serbskie z powodu nałożenia przez rząd turecki nowego podatku od bydła, podniosły powstanie. 1500 chłopów, dobrze uzbrojonych toczy walkę z wojskiem tureckim.

Rozwiązanie parlamentu angielskiego.

Londyn. *Daily Chronicle* donosi, iż rząd postanowił w kwietniu przyszłego roku rozwiązać parlament angielski.

Poznań. (Tel. pryw.). *Dziennik poznański* pisze: Ponieważ prasa ludowa bezustannie szafuje wyrazami „ugoda“, „polityka ugodowa“, „ugodowcy“ itp., oświadczył mecenas Dziembowski na wiecu w Kościanie, że Koło polskie wkrótce ogłosi akta, odnoszące się do t. zw. polityki ugodowej, aby raz na zawsze usunąć wszelkie w tej sprawie wątpliwości i posądzenia.

Berlin. (Tel. pryw.). Policja zabroniła publicznego zebrania Polaków, na przedmieściu Rixdorf, na którem nowy kapłan polski, miał się przedstawić gminie. Podobno zgromadzenie nie było zgłoszone w policji. Przeciw rozwiązaniu zgromadzenia wniesiono rekurs.

Paryż. Prezydent rosyjskiego komitetu ministrów, po kilkutygodniowym pobycie w Paryżu, odjechał z powrotem do Petersburga.

Wenecja. W obecności zastępców władz, konsulów francuskiego i amerykańskiego, oraz zastępców Austrji i Węgier, odbyły się dziś na linji kolejowej Passel-France-Fuzolo, próby z automatycznym systemem, dla zapobiegania zderzeniom pociągów. Próba udała się znakomicie.

Kronika z ostatniej chwili.

Pożar. Dziś rano na folwarku miejskim Persenkówka wybuchł pożar we dworze. Tren straży pożarnej udał się na miejsce pożaru.

Samobójstwo mordercy. L y o n. (Tel.). Cezar Ladermann, morderca Eugenji Fougere, zastrzelił się w chwili, gdy policja miała go aresztować.

Kradzież z worków pocztowych. R o s t o w. (Tel.). Przy przewiezieniu worków pocztowych z dworca do gmachu pocztowego, zagubiły się dwa worki. Gdy je później znaleziono, brakowało w nich 185.000 rubli.

Wypadek na polowaniu. O l s z t y n. (Tel.). Tutejszy bankier i właściciel browaru Dromtra, został zastrzelony przez nieuwagę jednego strzelca, na polowaniu z chartami.

Rozmaitości.

Vade mecum krytyka. Jeżeli napisałeś sztukę, z której nie można się śmiać, ani płakać, bo jest za trywialna, nazwij ją — tragiczną komedją.

— Gdy czytasz wiersze symboliczne, z których niepodobna sensu wyłowić, to pamiętaj, że dziś myśli ukryte są w słowach, jak lekarstwa w kapsułkach.

— Jeżeli dostaniesz do recenzji utwór, nazwany przez autora nie komedją, ale — „sztuką“, nie dramatem, lecz — „katastrofą rodzinną“, wiedz, że powinieneś uważać autora za wielce oryginalnego w pomysłach.

— Jeżeli widzisz sztukę bez zakończenia, którą widz musi uzupełnić własną fantazją, nie nazywaj takiego utworu kompozycją bez planu. Wiedz, że to „urywek z życia“.

— Gdy widzisz obrazy, na których przepołowione pnie drzew włażą na ramę, jak, obcięte szparagi, a księżyc świeci fioletowo, nie nazywaj malarza — partaczem. Wiedz, że to impresjonista

Dział ekonomiczny.

— **Budapeszt** 22 październ. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na październik od 7·64 do 7·65; na kwiecień 7·75 do 7·76; żyto na październik od 6·28 do 6·29; na kwiecień od 6·56 do 6·57; owies na październik od 5·43 do 5·44; na kwiecień od 5·65 do do 5·66; kukurydza na paździer. 6·15 do 6·20, na maj 1904 5·38 do 5·39, Rzepak na sierpień od 11·80 do 11·90. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna lepsza. Usposobienie: silne. Pogoda: zimno.

— **Wiedeń** 22 października. (Giełda połud. godzina 12 minut 30). Marki 117·31, Renta majowa 100·05, Węg. renta koronowa 97·95, Akcj. austr. zakł. kred. 633·50, Akcje węg. zakł. kred, 731·50, Akcje Anglobanku 272·—, Akcje Unionbanku 525·—, Akcje Bankvereinu 482·50, Akcje Länderbanku 418·50, Akcje kolei państw. 657·—, Lombardy 79·—, Akcje kolei Elbethal 416·—, Akcje fabryki broni 367·—, Akcje tytoniowe 358·—, Akcje Alpiny 386·50, Akcje Rima Muranji 469·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1792, Losy tureckie 129·50, Ruble 253·—. Usposobienie spokojne.

— **Berlin** 22 październ. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 208·—, Towarz. dyskontowe 195 75. Usposobienie słabrze.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 22 października 1903 roku.

HOTEL GEORGEA. Eks. hr. A. Wodzicki z Krakowa. Hr. A. Skrzyński z Zagórzan. Hr. Z. Tarnowski z Dzikowa. Hr. J. Baworowski z Ostrowa. Hr. K. Dzieduszycki z Martynowa. J. Tyszkiewicz z Kolbuszowy. Br. W. Czechowicz z Glinnej. Hr. L. Mycielski z Krakowa. Z. Włodek z Krakowa. J. Götz z Okocima. M. Garapich z Cebrowa. J. Górski z Krakowa. T. Buynowski z Pilzna. Hr. J. Weissenwolf z Ruskiej wsi. E. Trieb z Wiednia. Hr. A. Romer z Wierzbicy. Hr. S. Potocki z Warszawy. Hr. A. Cetner z Podkamienia. J. Kaufmann z Ropienki. F. Biesiadecki z Firlejowa. L. Etasche z Borysławia. A. Hayrowski z Jaworowa. E. Adlersberg ze Stanisławowa. St. Jędrzyowicz z Jąsaki.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. Dunin Borkowska z Mielnicy. Z. Lewakowski z Drohobycza. St. Kozubski z Krakowa. J. Gołaszewski z Kończak nowych. Z. Weinrauch z Remscheidu. Z. Zebiedzik z Torunia A. Gawiński z Warszawy. B. Lang z Tryjestu. M. Gotlebowa z Sąd. Wiszni. T. Strelów z Gracu. H. Mierzyński z Dubowic. M. Podlewski z Czernicy.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

†

Jan Kazimierz Dąbrowski

towarzysz krawiecki, członek Tow. kasy chorych krawców i kuśnierzy po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 21 października, w 55 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy, odbędzie się w piątek dnia 23 października b. r. o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Chorążczyzny l. 6 na cmentarz Janowski, na który w głębokim smutku pogrążona żona z dziećmi i rodziną, oraz zarząd kasy chorych i wydział zgromadzenia krawców i kuśnierzy krewnych, kolegów i znajomych zaprasza.

„Stella“ K. Słotołowicz, Wałowa 11.

(33)

Edward Rod.

Czarna chorągiew

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

W oczach brata wyraźnie wyczytał jedną z tych pokus, które niebezpieczeństwo wzbudza w tchórzliwych sercach. Ogarnęło go oburzenie i odpowiedział, zanim słowa brata potwierdziły jego podejrzenie:

— Spodziewam się, że nie masz zamiaru pozbawiać mnie ich!

Nie mylił się, Leonard wstrząsnął ramionami, by ukryć zawstydzenie.

— Za kogo mnie masz? Oto są!

Wyjął z szuflady paczkę i podając mu ją dodał ze złośliwym błyskiem w oczach.

— Odczytałem je: nie wywołują wrażenia, którego oczekujesz. Na miejscu adwokata, nie wiem nawet czybym je użył. Ale możesz je posłać; wszystko mi jedno, są twoją własnością.

Wypadki ostanich dni odkryły Rajmundowi nieznaną mu duszę brata, tak jak te promienie, pokazujące ukryte pod tkanką ciała rany. Z każdą chwilą spostrzegał coraz bardziej niepokojące cechy egoizmu, wyrachowania, podłości, Przestraszył się, aby dłuższe naleganie nie wykryło jeszcze bardziej posępnych głębi, które spotęgowały jego odrazę; biorąc listy i unikając dotknięcia ręki, która je powodowała, rzekł:

— Żegnam się. Nie już nie mów!

Jednakże odwrócił się na progu, aby dorzucić:

— Nie tracę jeszcze co do ciebie nadziei. Jeżeli zdecydujesz się spełnić to, co jest twoim obowiązkiem, przyjdź do mnie. W przeciwnym razie nie zobaczymy się nigdy.

I wyszedł, gdy tymczasem Leonard bardziej upokorzony, że musiał wysłuchać tych słów pogardliwych, niż tem, że były zasłużone, wytężał wolę, aby odwrócić oczy od samego siebie.

Rajmund przestał bywać u brata, ale nie mogąc pogodzić się z myślą, aby musiał nim nieodwołalnie pogardzać, oczekiwał nań jeszcze i gotów był za pierwszym powrotem Leonarda natychmiast mu przebaczyć.

Zwycięstwo nie wróciło Lucynie spokoju; nagły odwrót przeciwnika nie wydawał jej się ostatecznym, a nie wiedząc nic o przebiegu wypadków, lękała się nowych niespodzianek. Dobrowolnem milczeniem pokrywała powierzoną jej tajemnicę, mówiąc tylko o drobiazgach, wizytach, balach, sprawunkach, zaprosinach, jak gdyby myśl jej była jedynie temi rzeczami zaprzątnięta. Co zaś do Leonarda, ani jego mało wyraziste oblicze, ani zgaszone spojrzenie bladych oczu nie zdradzało wewnętrznej troski. Dni jego upływały tak jak ludziom, którzy mają kochaną przez siebie rodzinę, zajęcie, które ich pochłania, światowe obowiązki, zbyt mało czasu, aby oddawać się marzeniom. O tej godzinie, która zbliża na chwilę ojca pracującego do rozkwitających dzieci, jego pociechy uśmiechały się do niego, niewinne i wdzięczne, wdrapywały się na kolana, ustom podawały świeże buzie, a umysł rozrywały rozkosznym szczebiotem.

Przyjmował tak jak zwykle klientów, którzy z najdrobniejszemi szczegółami opowiadali mu o swych drobnych sprawach, doprowadzonych do olbrzymich rozmiarów przez manję pieniactwa. Zastawał ich w Pałacu sprawiedliwości niezmordowanych, upartych, dysputował z adwokatami, przechodząc zamieniał kilka słów z sędzią Arondel, panem Lenielle lub panem Jallade, który natarczywie poszukiwał jego towarzystwa. Wieczorem przechodził z salonu do salonu, towarzysząc żonie, spotykając ludzi innego fachu, lecz nie odróżniających się ani rozmową, ani sposobem obejścia. Prowadził bez zapału sprawę aktorki przeciwno krawcowi; przegrał. Innego dnia, przed udaniem się do państwa de Rosoy na teatr amatorski, obiadował u Gastelliera, gdzie spotkał się z teściem. Doktór Moncharny, człowiek milczący i roztargniony, ubrany w wytarty tużurek, ożywił się tylko, aby opowiedzieć o założonym w jego dzielnicy nowym domu pracy dla nawróconych dziewcząt. Leonard, uważając go za marzyciela, zaniedbującego własne sprawy i marnującego mienie, nigdy nie zadawał sobie trudu, żeby go obserwować.

Spostrzegł ze zdziwieniem, że słowom teścia przysłuchuje się z uwagą, a nawet że wydaje mu się, w tem opromienieniu litościwej dobroci, szczęśliwszym od wielu innych, że zachwyt w nim wzbudzają jego piękne myśli szlachetnym płonące ogniem w jasnych źrenicach, jego pogodnej egzystencji poświęconej dobru nieszczęśliwych: taki człowiek, pomyślał, może spoglądać na siebie w „zwierciadle prawdy“ nie cofając się na widok swego wizerunku, a doprawdy czy warto czego innego poszukiwać?..

Pani Perreuse odgadywała czasami pod pozornie pogodnym czołem Leonarda, ponury lot jego myśli, ale wysiłkiem woli starała się zachować dumnie milczenie. Pan Billon, ze swej strony zauważył zmiany humoru, zdenerwowanie, roztargnienie swego chlebodawcy; tajemnica, którą przeczuwał, zaostrzyła jego ciekawość przeniklwą i pełną nienawiści. A nawet w kuchni służba mówiła o zniknięciu Rajmunda, Fryderyk opowiedział im bowiem o jego dziwnych wizytach, służących mu za pretekst do wymyślania wstrętnych bajek. A tam, po drugiej stronie kanału, każda minuta przybliżała cios, który powstrzyma nagle te drobne ruchy, te wędrówki mrówek dźwigających ziarno i napełniających śpichlerze.

21 — w piątek — Leonard wypędzony został z łóżka i domu tą samą siłą, która owładnęła nim nazajutrz po strasznej nowinie. Zapragnął gwałtownie zejść do brata, który wśród swoich książek dręczony był zapewne tem samem pragnieniem: chociaż nie wziął jeszcze na serjo ani groźby, ani pogardy Rajmunda, wstyd go powstrzymał. Powiedział sobie: „Po uniewinnieniu!“ i poszedł dalej. Bedąc pewnym, że Gastelliera, który rano wstawał, zastanie w jego biurze na Faubourg-Montmartre, pod pretekstem sprabudowlanej, którą mu powierzono, wstąpił do szwagra, żeby zasięgnąć jego rady.

Architekt, mając głowę zawsze pełną wielkich projektów, lubił o nich z kimkolwiekbądź rozwodzić się szeroko, pokazał Leonardowi plany roboczych domów, w których prawa sztuki — wymawiał ten wyraz uroczyście — będą przestrzegane. Tworzyło się towarzystwo, by urzeczywistnić jego ideę: malarze, rzeźbiarze, literaci, finansiści, filantropi łączyli się, żeby rozrzucić po ludowych dzielnicach arcydzieła *Modern Stylu*, widywane dotychczas tylko w zamożniejszych, mieszczańskich dzielnicach. Nazywać się będzie: „Towarzystwo wzajemnej sztuki.“ I architekt wygłaszał, wstrząsając swą grzywą Absalona:

— A co? piękny tytuł, wyrażający moją ideę, w jej szczytnej prostocie. Sztuka do wszystkich należy: ci, co ją posiadają, wymieniać ją powinni z tymi, którzy są jej pozbawieni. Precz z mandarynami! Tegoczesne warunki społecznego życia...

Prawił dalej. Słowa jego brzęczały w uszach Leonarda, jak szmer dalekiej, ledwie dosłyszalnej muzyki. Nadszedł klijent; trzeba było odejść. Była to zresztą pora, w której pan Perreuse mógł udać się do Pałacu Sprawiedliwości.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go października 1903 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. o godz.	Do Lwowa z:
11·30	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola). Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhometu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·30	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Sokala i Rawy ruskiej
—	7·35	Sambora, Chyrowa
—	7·40	Janowa
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
8·10	—	Stanisławowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi). Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa Mező-Laborcz (Pesztu)
—	9·57	Stryja
—	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Stanisławowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego. Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
—	1·25	Janowa
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzega, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
3·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	4·35	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5.30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Czudina, Brodiny, Suczawy
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·55	Bełza, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy). Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny
		na dworzec „Podzamcze“
—	3·09	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
9·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	8·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄG posp. odchodzą	POCIĄG osob. o godz.	Ze Lwowa do:
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rzeszowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Słob. rung., Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·22	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6.45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Jasła
—	9·05	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	9·40	Bełza, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor
1·50	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
3·30	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	6·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·16	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mező Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6.50	Janowa
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
—	10·12	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy, Berhometu, Czudina, Sereta, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·11	Żółkwi (tylko w każdą niedzielę)
		z dworca „Podzamcze“
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
9·14	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp., biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody 2-gie, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popołudniu, a w święta od 9 przed południem do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.